

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zbrodnie-niemieckie/86204,Teza-o-banalnosci-zla-Hannah-Arendt-jej-sprawozdanie-z-procesu-Eichmanna-i-obser.html>



Dzieci za drutami obozu. Kadr z filmu sowieckiego dokumentującego wyzwolenie Auschwitz

DEBATA

Teza o banalności zła - Hannah Arendt, jej sprawozdanie z procesu Eichmanna i obserwacje natury etycznej

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: KINGA CZECHOWSKA 16.09.2021

Holokaust i inne zbrodnie ludobójstwa niezależnie od upływu lat skłaniają do

refleksji moralnych i etycznych, a badacze wciąż szukają odpowiedzi na pytania najbardziej podstawowe z punktu widzenia ich dyscyplin.

Praca Hannah Arendt *Eichmann w Jerozolimie* powstała jako reportaż sądowy i zdezaktualizowała się już znacznie w warstwie historycznej (żałować można, że polskie wydanie pozbawione jest wstępu ukazującego zmianę stanu badań od tamtego czasu), pozostaje jednak wciąż ważna ze względu na refleksję filozoficzną, którą przynosi.

Jak było to możliwe?

Proces zbrodniarza wojennego działającego w aparacie państwowym Trzeciej Rzeszy, pojmanego w Argentynie Adolfa Eichmanna, choć w znacznej mierze ukierunkowany na ukazanie „tła wydarzeń”, siłą rzeczy pozostawał skoncentrowany na osobie oskarżanego, jego odpowiedzialności za przypisywane mu zbrodnie. To patrząc na jego postać, na jego historyczną sylwetkę, na jego wypowiedzi i zachowanie w trakcie procesu, zadajemy pytania, które po wielokroć powtarzamy w kontekście Holokaustu: jak było to możliwe? Jak można było dopuścić się tak zbrodniczych czynów? Jak mogło dojść do tak niewyobrażalnego zła? Podtytuł książki Arendt sugeruje odpowiedź i określa to zło, odwołując się do kategorii „banalności”.



Falszywe argentyńskie dokumenty Adolfa Eichmanna
(domena publiczna)

Zło nigdy „radikalne” - tylko skrajne

Pojmania Eichmanna dokonano w 1960 r., a w 1961 r. odbywał się jego jerozolimski proces, który Arendt obserwowała jako reporterka „The New Yorker”. W swojej wcześniejszej, głośnej pracy *Korzenie totalitaryzmu* filozofka pisała o złu radykalnym, za którym nie kryły się inne motywacje niż wzmacnianie systemu totalitarnego i związanej z nim kontroli. Jednak doświadczenia i obserwacje wyniesione z procesu Eichmanna zmusiły ją do rewizji wcześniejszych poglądów i sformułowania nowej teorii. Pisała o tym otwarcie w korespondencji ze znawcą mistycyzmu żydowskiego Gershomem Scholemem, któremu komunikowała:

„To prawda, że uważam obecnie, iż zło nigdy nie jest «radykalne», a tylko skrajne i nie posiada ono żadnej głębi ani jakiegokolwiek demonicznego wymiaru”.



Adolf Eichmann w 1942 roku
(domena publiczna)

Żadna głębia - swoisty infantylizm

Niemiecki zbrodniarz nie odczuwał wyrzutów sumienia – jak twierdził, te mogłyby być związane jedynie z niewykonaniem rozkazu. Nie stwierdzono u niego chorób czy zaburzeń psychicznych, nie był też fanatycznym

antysemity. Zdaniem Arendt był on natomiast całkowicie niezdolny do odróżnienia dobra od zła. Z jego czynami, zachowaniem na sali sądowej i licznymi wypowiedziami nie wiązała się (by przytoczyć wcześniejsze określenie) żadna głębia, wręcz przeciwnie – za Arendt może nas uderzać jego swoisty infantylizm, płytkość i powierzchowność myślenia, samochwalstwo, skoncentrowanie wyłącznie na problemach własnej kariery w połączeniu ze skłonnością do patetycznych i pusto brzmiących wypowiedzi. Filozofka przeciwstawia potworność, której można by oczekiwać – błazeństwu, które widzimy w Eichmannie. Wydaje się, że czyni tak niesłusznie, ponieważ to swoiste błazeństwo zbrodniarza można by uznać właśnie za formę potworności. Komizm wypowiedzi i zachowania oskarżonego na sali sądowej, który dostrzega autorka, wszak nie zawsze jest w pierwszej chwili zauważalny dla czytelnika, przejętego dreszczem grozy i przerażenia.

Utrata wszelkich odruchów sumienia

Eichmann był osobą odpowiedzialną m.in. za organizację transportów do obozów koncentracyjnych i zagłady. W strukturach nazistowskich funkcjonował od 1934 r., a za najpomyślniejszy okres swojej kariery uważał rok 1938, kiedy odpowiadał za przymusową emigrację Żydów z anektowanej przez Niemcy Austrii. Co więcej, nie próbował nawet ukrywać swojej frustracji tym, że później „utknął” na stanowisku bez możliwości awansu – mimo że wizytował Auschwitz i miał świadomość tragicznego losu Żydów w miejscach, do których ich wysyłał. Przeglądając się jego narracji Arendt zauważa, że już po kilku tygodniach stracił wszelkie początkowe odruchy sumienia. Co więcej, pozostawał niezdolny do postrzegania ówczesnych wydarzeń w kontekście innym niż jego własnej kariery zawodowej.



Adolf Eichmann został skazany na śmierć wyrokiem z dnia 15 grudnia 1961 r. (domena publiczna)

Obraz człowieka skrajnie bezmyślnego

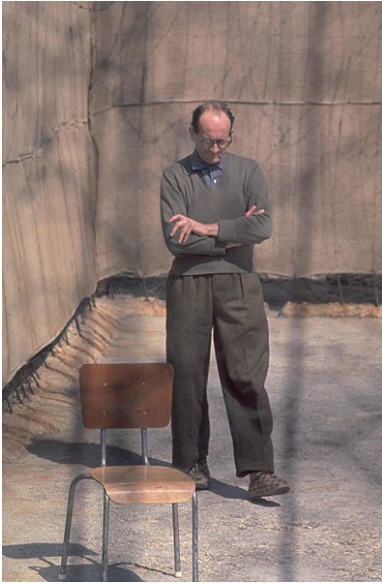
Wszystko to daje obraz człowieka skrajnie bezmyślnego, niezdolnego ani do empatii, ani do żadnego rodzaju pogłębionej refleksji. Czyniło go to podatnym na język nazistowskiej propagandy, którym przenikał, podobnie jak poddawał się nowemu systemowi myślowemu, w którym wola Hitlera była ważniejsza niż każde prawo. Jak podkreśla Arendt, zło w Trzeciej Rzeszy przestawało być pokusą, a państwo Hitlera domagało się, aby głos sumienia powiedział wszystkim: „Zabijaj!”. Eichmann, choć przytaczał imperatyw kategoryczny Kanta jako jedną z zasad, którymi kierował się w życiu, przyznawał również, że wyrzekł się go w momencie największej próby. Wobec „ostatecznego rozwiązania”, gdy zdolność kierowania się własnymi sądami (a nie zewnętrznymi nakazami) mogła przyczynić się do uratowania wielu ludzkich istnień, wyrzekł się jej (o ile rzeczywiście ją posiadał) na rzecz nowych imperatywów i przykazań Trzeciej Rzeszy.

Zło urąga myśli

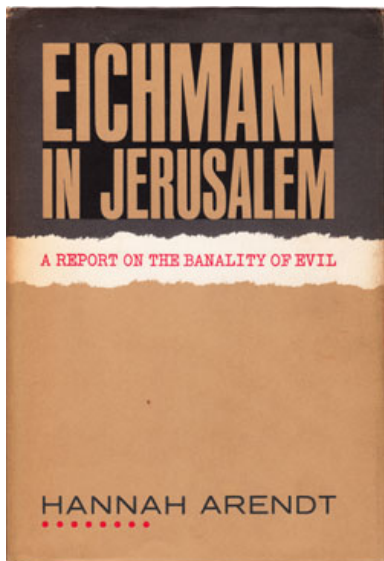
Choć filozofka nie twierdzi bynajmniej, że każdy zbrodniarz ma mentalność Eichmanna czy że każdy z nas mógłby „stać się” Eichmannem, banalność czyni stałym przymiotem zła. Wyłożyła to najbardziej wyraźnie w odpowiedzi do Gershoma Scholema:

„[Zło] urąga myśli, jak napisałam, gdyż myśl próbuje dotrzeć na pewną głębokość, sięgnąć do korzeni, w momencie zaś, gdy zajmie się złem, jałowuje, bo dotyka nicości. Na tym polega «banalność zła». Jedynie dobro posiada głębię i może być radykalne”.

Choć sformułowanie „banalność zła” wydaje się wewnętrznie sprzeczne, po lekturze *Eichmanna w Jerozolimie* trudno odmówić mu trafności. Nie odejmuje ono złu jego niegodziwości, nie umniejsza wyrządzonych przez nie krzywd czy też nie czyni go mniej niebezpiecznym – ukazuje natomiast jedno z jego oblicz, być może bardziej wstydliwych.



**Adolf Eichmann w więzieniu
Ayalon w Izraelu (domena
publiczna)**



**Książka Hannah Arendt *Eichmann
w Jerozolimie: rzecz o banalności
zła* (1963)**

COFNIJ SIĘ